

Głos Wielkopolski

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca red. — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Wiesław Porzycki i Marian Flejsierowicz, kier. działu łączności z czytelnikami — Zbigniew Mika, kier. działu sportowego — Tadeusz Kaczmarek, kier. działu terenowego — Józef Pieprzyk.

OPINIE I MYŚLI

MŁODZIEŻ W NRF

Zbliżający się początek nowego roku szkolnego, rozbudził w Niemczech Zachodnich na nowo dyskusję wokół podstawowego problemu, jakim jest stosunek młodzieży do minionej przeszłości. Czy pokolenie, wychowane po wojnie, podziela poglądy swoich pedagogów, rodziców czy też samo kształtuje opinię w oparciu o lekturę?

Ostatnio, w sierpniowym numerze „Frankfurter Hefte”, autor pracy pt.: „Młodzież, szkoła i narodowy socjalizm” — Kurt Fackiner, opublikował wyniki ankiety, przeprowadzonej w gimnazjach frankfurckich.

Pytanie dotyczyło problemu zadośćuczynienia za krzywdy, wyrządzone w czasie wojny. Jakże wyście — uczniowie proponowali:

— nie nie dawać 23,6%
— pozostawić stan obecny 19,8%

— zwiększyć odszkodowania 15,1%
— zapomnieć 11,2%

Zamach na Hitlera w dniu 20 VII 1944 r., oceniono, jako zdrajcę w 13,5 procentach. Największą ilość

zapytanych (31,9 proc.), sądziła, że udany zamach mógłby przyczynić się do

korzystniejszego dla Niemiec wyniku wojny.

Politykę Hitlera oceniono, jako dobrą w 10,6 proc.,

jako początkowo dobrą — 23,4 proc., jako częściowo dobrą — 29,8 proc., jako złą — 11,3 proc. Pozostali

uczniowie przeważnie uchyłali się od odpowiedzi.

Swą wiedzę o przeszłości uczniowie czerpali z książek — 27 proc., ilustracji — 6,2 proc., radia i telewizji — 7,4 proc., filmu — 6,3 proc., gazet — 11,2 proc.,

wykładów — 2,1 proc., z domu rodzicielskiego — 20,0 proc., szkoły — 8,8 proc.,

od przyjaciół — 1,3 proc., z innych źródeł — 8,4 proc.

Podane tu wyniki nie prowadzą do optymistycznych wniosków. (ZAP)

Skuteczna akcja Polonii USA

Głośnie echo wywołała w prasie polonijnej prowokacja niemiecka na Międzynarodowych Targach Chicagowskich, polegająca na umieszczeniu w pawilonie NRF oraz Wspólnoty Europejskiej rewizjonistycznych map kwestionujących przynależność Ziemi Zachodnich do Polski.

Polonia amerykańska zaprezentowała szybko, energicznie i skutecznie. Protestowali przede wszystkim Polscy Związek Ziem Zachodnich w Ameryce i inne organizacje polonijne. Na apel Związku Ziem Zachodnich posypały się też niezliczone protesty osobiste, ze strony zamieszkanych w Chicago Polaków.

ODPOWIEDZ NA PROWOKACJE

Skutki nie kazały długo na siebie czekać: już na drugi dzień w sekcji niemieckiej stoiska Wspólnoty Europejskiej rewizjonistyczna mapa świętina została wygaszona. Polski Związek Ziem Zachodnich ogłosił w prasie podziękowanie dla Polonii chicagowskiej za spontaniczny odzew na jego apel.

Akcja protestacyjna zakończyła tak szerokie kregi, że

7 motocykli od PKO

20 sierpnia br. odbyło się w Warszawie kolejne losowanie motocykli, przeznaczonych dla posiadaczy premiowych książeczek oszczędnościowych PKO.

Na województwo poznańskie przypadło 7 motocykli — marki WFM, które otrzymują posiadacze premiowych książeczek oszczędnościowych PKO nr nr: UO 458.555 i UO 458.666 — z Gniezna, UO 418.212 — z Jarocina, UO 415.829 i UO 460.491 — z Leszna, UO 417.454 — z Ostrowa, UO 414.382 — z Poznania.

W wyniku dotychczasowych losowań w woj. poznańskim motocykle otrzymało już 110 osób.

Następne losowanie motocykli odbędzie się 21 września br. (na)

„Koziołki“

Na 119 Poznańską Grę Liczbowa „Koziołki” na dzień 23 bm. wpłynęło 232.724 zakładów o łącznej wartości 698.172 zł. Fundusz nagród wynosi — 283.994,60 — zł. W wyniku publicznego, komisijnego losowania głównego, które odbyło się 23 bm. w Chodzieży na stadionie trawiastym, zostały wylosowane następujące numery wygrywające: 9 — 7 — 37 — 29 — 24 — 38. W dodatkowym losowaniu wygrana padła na końcówkę banderoli 380.

dyrektor Targów R. Revnes czuł się w obowiązku zabrać głos na ten temat, bagatelizując całą sprawę, że niewiele osób zauważyło zmienione granice na mapie.

Wypowiedź ta spotkała się ze stanowczą odprawą na łamach „Dziennika Związkowego”, organu największej, masowej organizacji polonijnej, Związku Narodowego Polskiego.

WIEMY CO ZNACZA „ŚMIESZNE MAPY“

Zgadamy się z p. Revnesem — pisał „Dziennik Związkowy”, — że na pewno absolutna większość zwiedzających nie zauważyła zmienionych na mapie granic przede wszystkim dlatego, że mało osób zna układ granic w Europie. Sądymy też, że gdyby p. Revnes lub ktokolwiek inny z Amerykanów zobaczył na jakiejś międzynarodowej wystawie w pawilonie kanadyjskim mapę, na której stany Michigan i Wisconsin oraz część Nowego Jorku włączono do terytorium kanadyjskiego — uznałby to za śmieszne... Ale Polacy mają tysiącletnie doświadczenie w stosunkach z Niemcami, o których p. Revnes nie ma pojęcia. My wiemy, że właśnie takie „śmieszne” i same w sobie niegroźne mapy są środ-

I on miał być w Warszawie!

Agencja ADN donosi z Eutin (Niemcy Zachodnie), że odbyło się tam w niedzielę zebranie członków odwetowego związku przesiedleńców, na którym przemawiał przewodniczący związku — Krueger. Krueger oświadczył, iż po „małym zjednoczeniu” — jak określili przylatujących NRD do Niemiec Zachodnich — „łatwiej będzie przywrócić Niemcom tereny, pozostające pod administracją polską”.

Krueger, który jest członkiem Bundestagu z ramienia CDU, został w ostatniej chwili wycofany ze składu delegacji parlamentarzystów NRF na konferencję międzyparlamentarną w Warszawie... (PAP)

kiem propagandy zarówno w świecie, jak i we własnym kraju dla przyszłych akcji zaborczych. Wiemy, że właśnie przed ostatnią wojną kolportowano w świecie i w szkołach niemieckie mapy, na których włączono do Niemiec Austrię, Zagłębie Saary, ziemie polskie itp. Potem przyszła próba naniżenia tych granic „Lebensraum” ze „śmiesznej” mapy w teren przez niemieckie czołgi, samoloty i dywizje SS...

Nic za darmo

„Krocący Orzeł”, wódz jednego z plemion indiańskich w Kanadzie, złożył uroczystą przysięgę, że nie będzie już więcej ogłaszał przepowiedni pogody na dłuższe okresy. Wódz dowiedział się bowiem, że biali meteorologowie, którzy przepowiadają pogodę o trzymają za tę czynność zapłatę...

Kucharka żoną Rockefellera

W małej miejscowości norweskiej Soegne odbył się ślub 23-letniego syna amerykańskiego multimilionera i obecnego gubernatora stanu Nowy Jork Nelsona Rockefellera, Stefana z 21-letnią Norweżką Marią Rasmussen. Prócz rodzin w uroczystości wzięło udział około 200 zaproszonych gości m. in. obecny był b. sekretarz generalny ONZ Trygve Lie.

Maria Rasmussen, której ojciec jest handlarzem ryb, w roku 1956 udała się do Nowego Jorku. Pracowała ona jako pomoc kuchenna domu Rockefellerów. W tym czasie zakochała się w niej Stefan Rockefeller. Maria zatrudniona była następnie jako sprzedawczyni. Z kolei pracowała w banku, a następnie w towarystwie ubezpieczeniowym. W kwietniu br. powróciła do Norwegii.

Stefan Rockefeller, który w lipcu skończył swą służbę wojskową pierwszym samolotem udał się do Norwegii aby zobaczyć ukochaną. (PAP)

Ze świata wielkiej polityki

Keralska tragi-farsa

Farsa i tragedia nazwał sekretarz generalny Komunistycznej Partii Indii interwencję władz centralnych w Kerali i odwołanie rządu komunistycznego w tym stanie. Decyzja rządu centralnego nie jest jednak ostatecznym rozwiązaniem spraw Kerali, nawet z punktu widzenia Indyjskiego Kongresu Narodowego i władz centralnych. Jak więc wyglądają dalsze perspektywy rozwoju sytuacji?

Z formalnej strony sprawa wydaje się prosta: decyzja rządu centralnego po wieszeniu działalności rządu stanowego pociąga za sobą prawie automatycznie przeprowadzenie nowych wyborów do parlamentu stanowego w ciągu półrocznego okresu.

Czy doprowadzą one do zwycięstwa opozycji antykomunistycznej, która w drodze nielegalnej działalności pozaparlamentarnej doprowadziła do ingerencji centrum?

PO CO BYŁA TA FARSA

Opozycja w Kerali nie jest bynajmniej siłą jednolitą, zdolną do trwałych koalicji i sojuszy politycznych. Jedy- nym czynnikiem, który ją spajał, był doraźny cel walki z rządem komunistycznym.

Nie reprezentuje ona zjednoczonej siły, i można przewidzieć, że w nowej kampanii wyborczej dojdzie do rywalizacji, wspólna zaś akcja przeciw komunistom zamieni się w walkę wewnątrz opozycji.

Z drugiej strony partia komunistyczna w Kerali zachowała wpływy wśród ludności tego stanu i chyba wpływy te w ciągu najbliższych sześciu miesięcy jeszcze rozszerzy, co doprowadzić może do ponownego zwycięstwa komunistów w wyborach na początku 1960 roku i ponownego utworzenia rządu stanowego przez partię komunistyczną. Tak więc cel, jaki stawiały sobie władze centralne, interweniując w Kerali, tj. ułatwienie opozycji zdobycia władzy w tym stanie daleki jest od realizacji, mimo faktu zawieszenia działalności rządu przez władze centralne.

Zawieszenie działalności rządu keralskiego przynosi także reperkusje polityczne o znaczeniu ogólnoindyjskim. Nie jest przesadą stwierdzenie, że fakt ten uważany jest przez część burżuazji za początek ogólnego zaostrzenia kursu w stosunku do partii komunistycznej. Właśnie w związku z ingerencją władz centralnych w Kerali pojawiły się komentarze i wypowie-

dzi, stwierdzające, że niemożliwe jest współistnienie z komunistami wewnątrz Indii.

CO NA TO KOMUNISCI?

Partia Komunistyczna dała wyraźnie do zrozumienia, że nie ma zamiaru zmieniać czy odrzucać programu amitsarskiego KPI, który przewiduje możliwość pokojowej i parlamentarnej drogi rozwoju rewolucji socjalistycznej w Indiach. Uważa się powszechnie, że utworzenie rządu komunistycznego w Kerali w 1957 roku było bodźcem, a jego działalność — realizacją tego programu. Toteż oświadczenie partii komunistycznej o podtrzymaniu go po zawieszeniu działalności rządu keralskiego, ma szczególnie ważną i pozytywną wymowę.

Janusz Warda

Rurociąg naftowy do czterech krajów

Zakończono zostało opracowanie ogólnego schematu rurociągu naftowego ze Związku Radzieckiego do Polski, NRD, Czechosłowacji i Węgier.

Podziemna magistrala trans-europejska, długości przeszło 4 tys. km przechodzić będzie przez dużą część Europy. Początek jej znajdować się będzie w pobliżu Kujbyszewa, na środkowej Wołdze, w jednym z regionów, gdzie wydobywa się naftę. Przechodząc przez centralne obwody federacji rosyjskiej i północ Ukrainy, przekroczy na granicy Białorusi. Rurociąg rozgałęzi się w dwóch kierunkach. Północna jego gałąź przeznaczona będzie do przekazywania nafty do Polski i NRD a południowa — do Węgier i Czechosłowacji.

Na trasie magistrali zbuduje się ponad 20 stacji do przepompowywania ropy naftowej. Procesy przepompowywania będą całkowicie zautomatyzowane.

Budowę rurociągu realizuje się na podstawie uchwały Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. (PAP)

Dokumenty mówią

Granice, agresja i pakt

Wojna, która rozpoczęła się 1 września 1939, była wojną światową o niespotykanym w dziejach zasięgu i w skutkach w dziedzinie zniszczeń i przelewu krwi. W pierwszej swojej fazie była to wojna z Polską i — praktycznie rzecz biorąc — tylko z Polską.

II wojna światowa była próbą realizacji całego programu niemieckiej polityki zagranicznej. Wynikiem jej miał być „nowy ład europejski” (Neuordnung Europas) i zmiana układu sił i stref wpływów na świecie.

Wojna z Polską była pierwszym etapem działań wojennych. Likwidacja państwa polskiego, aneksja jego terytorium i eksterminacja ludności, to realizacja jednego z podstawowych celów niemieckiej polityki zagranicznej. „Generalplan Ost” był najważniejszym elementem koncepcji „Neuordnung Europas”.

Przygotowania do wojny z Polską rozpoczęły się w pierwszych latach republiki weimarskiej.

Sto lat temu twórca współczesnych Niemiec i ich polityki zagranicznej Bismarck powiedział:

„... między nami a jakąkolwiek próbą odbudowy Polski niemożliwy jest pokój”.

Gdy mimo to Polska w roku 1918 pojawiła się znów na mapie Europy, kierownicy republiki weimarskiej w sposób konsekwentny tak sformułowali swój cel:

„... Istnienie Polski jest nie do zniesienia, nie do pogodzenia z warunkami życia Niemiec. Polska musi zniknąć i zniknie...” — v. Seeckt.

„Trzecim wielkim zadaniem (niemieckiej polityki zagranicznej) jest korektura granic wschodnich: odzyskanie Gdańska, polskiego korytarza i korekta granic na Górnym Śląsku” — Stresemann.

Różnica sformułowań Seeckta i Stresemanna jest tylko werbalna: Seeckt formułuje motywy i cel końcowy, Stresemann — elementy realizacji. Gdy traktat wersalski potwierdził powrót Polski do narodów Europy — Niemcy natychmiast sformułowali swój stosunek do Wersalu przy pomocy terminu „Mordplan”, a do Polski — przy pomocy terminu „Saisonstaat” (państwo sezonowe). Rewizja traktatu wersalskiego była w tej części Europy równoznaczna z tezą „Polska musi zniknąć i zniknie”.

„Wkroczenie wojsk niemieckich przywróciło ład na ziemiach polskich; w ten sposób usunięto raz na zawsze ponowne zagrożenie pokoju europejskiego przez nieusprawiedliwione aspiracje tworzą państwowego, który kiedyś został zbudowany w oparciu o narzucony przemocą wersalski traktat pokojowy i nigdy już nie powstanie” — Hans Frank, październik 1939.

„Polska z traktatu wersalskiego nigdy się nie odrodziła... twórca, który już w chwili jego powstania wszyscy nie-Polacy uznali za poronioną” — Hitler w Reichstagu, 6 października 1939.

Tak wydarzenia z września 1939 zamknęły okres dwudziestu lat przygotowań. Obalony został traktat wersalski i przeprowadzono „korekturę granic wschodnich”. Polska przestała „zanieczyszczać mapę Europy”.

Testament Bismarcka został ocalony.

Stresemann, szczególnie w okresie przygotowań do układów w Locarno, często i z naciskiem podkreślał, że dążyć będzie do rewizji granic z Polską w drodze pokojowej. „Duża część społeczeństwa niemieckiego — pisał prof. J. Pajewski — nie była w stanie zrozumieć perfidnej gry Stresemanna, a jego deklaracje, iż dąży do rewizji granicy z Polską na drodze

pokojowej, posłużyły skrajnym nacjonalistom do gwałtownych ataków na ministra spraw zagranicznych. Nie bez humoru bronił się Stresemann w artykule opublikowanym 10 kwietnia 1925 w „Hamburger Fremdenblatt”: „Jeśli jest w tej sprawie coś niezrozumiałego, to podniecenie części prasy niemieckiej z powodu owego wyjaśnienia (o rewizji granic drogą pokojową), gdyż nie można przypuszczać takiego braku zdolności dyplomatycznych u polityków niemieckich, aby notyfikowali Entencie, że pragną zmienić granicę wschodnią środkami wojennymi”. Przypomina to nieco słynną rozmowę Bismarcka z ambasadorem austriackim Karolyim w początku 1886, gdy wobec ciągłych pruskich prowokacji, Karolci spytał Bismarcka czy dąży do wojny z Austrią i usłyszał odpowiedź: „Nie. Ale gdybym pragnął wojny, czy mógłbym odpowiedzieć inaczej?”.

Niedawno na przyjęciu wydanym na cześć wiceprezidenta Nixona korespondent Frankfurter Allgemeine Zeitung rozmawiał z premierem Cypraniewiczem na temat kolejnych próbnych balonów lansowanych w Bonn na temat możliwości oferty NRF zawarcia z Polską paktu o nieagresji, ale bez uznania zachodniej granicy Polski. Oto relacja tegoż korespondenta:

„O zapewnieniach Republiki Federalnej, iż nie zamierza ona nigdy rozwiązać problemu granicznego za pomocą siły, polski premier powiedział, że jeśli to jest pomyślane poważnie, to w takim razie można również uznać granice, bowiem „bez użycia siły nie można ich zmienić”.

Uznanie granic Polski jest równoznaczne z uznaniem istnienia Polski.

Jan Zaborowski



Imć pan Zagłoba powiada: Nie dziwota waszmości, że swym zerwikapturem jak trzciną wywijasz, skoro od młodych lat przednią margarynę jadasz.



TRZEBA MIEĆ TROCHE
ODWAGI!

18 bm. około godz. 13.30 żona moja wraz z synem (6 lat) przechodziła przez Park Solski. W pewnej chwili do dziecka doskoczył pies (bez jakiegokolwiek powodu) i ugryzł dziecko w pośladek powodując równocześnie rozdarcie spodenek. Na interwencję żony podszedł do dziecka starszy pan oznajmiając, że jest właścicielem psa i jako lekarz oznajmia, iż pies jest zdrowy, a dziecku nic nie będzie (diagnoza na oko).

Żona zwróciła się z prośbą do właściciela psa o podanie danych osobowych, które byłyby pomocne w przypadku komplikacji związanych z ugryzieniem. Otrzymała na to bardzo niegrzeczną odmowę.

Przypuszczam, że lekarze są również zobowiązani do zachowania elementów zasad grzeczności i sędzi, że w wyżej opisanym przypadku należałoby się lekarzowi wypowiedzenie słowa „przepraszam”.

Mgr Woźniak Bernard
Poznań,
ul. Szamarzewskiego 1 m. 4.

My sądzimy, że nie wystarczy słowo „przepraszam”. Należałoby spowodować wyegitimowanie właściciela psa za pogryzienie i sędzi, że w wyżej opisanym przypadku należałoby się lekarzowi wypowiedzenie słowa „przepraszam”.

Druga w br. wiosna w Opolu

W Opolu w niektórych dzielnicach... wiosna w pełni. Takie wrażenie można odnieść — obserwując niecodzienny o tej porze roku widok kwitnących po raz drugi różnych drzew. I tak zakwitła akacja, niedaleko której pysznią się piękne kwiaty magnolii. Przed gmachem Prezydium WRN po raz drugi w br. pachną jasminy. Oryginalnie wygląda drzewo kasztana na placu koszar wojskowych, oblepione kolczastymi owocami, a równocześnie białym kwieciami.

Zjawisko dwukrotnego kwitnienia drzew i krzewów wywołuje wiele komentarzy. Gdy jedni w kwiatach widzą zapowiedź niezwykle ostrej zimy, inni tłumaczą to odwrotnie. (PAP)

SS-mani „rehabilitują” Hamsuna

4 bm. minęła setna rocznica urodzin zmarłego w r. 1952 pisarza norweskiego Knuta Hamsuna. Wiadomo, że zasłużoną sławę pisarską autora „Głodu” i „Błogosławieństwa ziemi” przesłonił okres okupacji, gdy Hamsun — już jako 80-letni starzec — stoczył się do roli hitlerowskiego kolaboranta. Mimo to i mimo kłeski nazistowskiej, cywilizacji świat nie cofnął swego uznania dla Hamsuna — pisarza, laureata nagrody Nobla. Również w Polsce wydano po wojnie niemal wszystkie najważniejsze dzieła pisarza. W żadnym kraju nie wykorzystano jednak 100-letniej rocznicy urodzin Hamsuna — pisarza, jako okazji do rehabilitacji Hamsuna — kolaboranta. Uczyniono tak całkiem otwarcie jedynie w... Niemczech Zachodnich.

Wychodzący w Koburgu (NRG) miesięcznik b. SS-manów „Nation Europa” (nr. 8), starając się usprawiedliwić postawę renegeatów, potępił z okazji wspomnianej rocznicy wyroki sądów norweskich, napiętnował przeciwników hitlerizmu, którzy spędzili okres wojny „w hotelach londyńskich”. Przy tej okazji „Nation Europa” usprawiedliwił również wyroki sądów hitlerowskich jako zgodne z „prawem wojennym” (dosł. Kriegsrecht). Sympatie dla hitlerizmu uzasadnił koniecznością walki z bolszewizmem. Że Hamsun rozmawiał z Hitlerem?

— „Ale, czy to było przestępstwo? Intelktualiści wszystkich narodów czuli się przecież zaszczytami przyjęciem przez niemieckiego szefa państwa...” (dosł. Geistige Menschen aller Völker haben es doch als Ehre empfunden, vom deutschen Staatschef empfangen zu werden... s. 58).

„Nation Europa” nie pozwala wątpić w to, że zaszczytny był również kontakt sędziwego pisarza norweskiego z Hitlerem — w imię wspólnoty europejskiej spod znaku SS.

Tak rozumują redaktorzy „Nation Europa” i czytelnicy tego zachodniemieckiego organu. Choćby było ich niewiele — zaszczytu społeczeństwu NRF w czternaście lat po wojnie nie przyniosą ci „Europejczy” — obrońcy nie tyle autora „Głodu”, ile hitlerowskich zbrodni. Nie ulega też wątpliwości, iż zamierzona obrona Hamsuna — kolaboranta przez b. SS-manów przed patriotami norweskimi, nazywanymi w artykule „żałośnie śmiesznymi figurowkami” i „blaznami”, zamiast rehabilitować — pogrąża zarówno nieczesnych adwokatów jako też ich klienta. (ZAP)

Największe na świecie targi futrzarskie

Wywiad z dyr. MTP Stefanem Askanasem

Panie Dyrektorze, ostatnio przebywał Pan w Leningradzie. Czy można wie dzieć, jaki był cel tej wizyty?

— Na ogół za granicę wyjeżdżam zawsze służbowo. Tym razem do Leningradu pojechałem, by przyrzec się tamtejszej aukcji futrzarskiej, nawiasem mówiąc największej na świecie. Druga podobna aukcja odbywa się w Kanadzie. Reszta tego rodzaju imprez jest o wiele skromniejsza. Tematem tegorocznej aukcji leningradzkiej, która się zaczęła 23 lipca, było 65 rodzajów skór w ogólnej ilości 3,717.000 sztuk i wartości około 30 milionów dolarów. To są chyba pierwsze i ostatnie cyfry, jakie w naszej rozmowie chciałbym przytaczać, z wyjątkiem tego, że na naszej przyszłej aukcji mieliśmy do dyspozycji kupców 300—400 tysięcy skór...

—Przepraszam, ale o jakiej przyszłej aukcji Pan Dyrektor mówi?

—Dziennikarze są bardzo niedyskretni, a więc i tym razem dałem się złapać. Otóż kwestia zbytu skór zwierząt hodowlanych stała się w Polsce sprawą palącą, przy najmniej dla około 30 tysięcy — przepraszam, że znów cyfry — rodzin, które się zajmują hodowlą. Tym hodowcom należy zapewnić zbytu. Już w roku zeszłym umożliwił mi sprzedaż kilkadziesiąt tysięcy skór na obcych aukcjach. Obecnie rozpatruję się możliwości zorganizowania takiej imprezy w Polsce.

— Wspomniał Pan o tym, że w Leningradzie wystawiono prawie 4 miliony skór. Jak to było zorganizowane? I jeszcze jedno pytanie: jak i gdzie byłaby zorganizowana nasza aukcja?

— Może najpierw odpowiem na to drugie. Decyzja o urządzaniu polskiej aukcji futrzarskiej należy do władz prelożonych. Niemniej jesteśmy przygotowani na to, by w styczniu 1961 roku jeszcze jedna międzynarodowa impreza odbyła się w Poznaniu. Pytał pan o aukcję leningradzką...

— Tak. Chciałbym się dowiedzieć, czy kupcy mieli do dyspozycji tylko próbki i na ich podstawie zawierali umowy, czy też, jak zrozumieliem, na miejscu znajdowała się cała prawie czteromilionowa porcja skór?

— Aukcja leningradzka jest giełdą w ścisłym tego słowa

znaczeniu, z tą tylko różnicą, że towar nie opiera się na standardach; wszystko, co jest przeznaczone do sprzedaży, wystawia się na widok publiczny na 10 dni przed rozpoczęciem aukcji, trwającej najwyżej 10 dni, lub krócej — jeżeli wszystkie towary zostały wcześniej sprzedane. Oczywiście kupcy interesujące ich



Dyr. Zarządu MTP —
Stefan Askanas

skóry oglądają i wyceniają. Po obejrzeniu przez kupców i zapisaniu cen na towar (przy czym każda partia jest numerowana i pod tym samym numerem znajduje się w katalogu oraz wchodzi do licytacji), prowadzący licytację wywołuje jakąś cenę w dolarach. Jeśli nikt z licytujących nie da znaku, sam tę cenę obniża aż do momentu, w którym jakiś z kupców da znak.

Zarówno przewodniczący jak i wszyscy asesory osobiste znają wszystkich kupców, których w tym roku w Leningradzie było 157, przeważnie z Ameryki, Anglii, Niemiec i Francji. Gdy pytałem, jak to jest możliwe, odpowiedział mi: „Po prostu oni przyjeżdżają tu do trzech pokoleń. Niektórzy z nich są wnukami tych, co byli na pierwszej aukcji”.

W imprezie tej uczestniczą też wielkie firmy przewoźne, słynne na cały świat, zwłaszcza lotnicze, konkurujące między sobą i czekające na zlecenia kupców, którzy, po wpłaceniu do banku należności, z miejsca mogą wysłać towar pod wskazanym adresem.

— Mówi Pan o tylu organizacyjnych szczegółach, że mimo woli, już teraz zaczynam się niepokoić, czy my potrafimy coś takiego zorganizować bez żadnych niedociągnięć...

— Przecież po to właśnie pojechałem do Leningradu, i trzeba powiedzieć — pojechałem po dobre wzory.

Zresztą najważniejszym zagadnieniem aukcji jest przyjazd kupców. Należy więc zaprosić takich kupców, którzy interesują się tymi rodzajami

W Karkonoszach runął olbrzymi głaz skalny

W czasie silnej burzy, jaka przeszła ostatnio nad Karkonoszami, turyści mieszkający w schronisku „Samotnia” nad Małym Stawem, usłyszeli nagłe pośród grzmotów i ulewy potężny, długotrwały huk, po którym zadrżało całe schronisko.

Wszyscy wybiegli na dwór, ale mimo błyskawic, nie było dostrzeżono. Zagadka wyjaśniła się rano. Oto ze szczytu — grani, na prawo od Żlebu Fajkosza oderwał się olbrzymi — kilkutonowy głaz skalny, pociągając za sobą kamienną lawinę.

Głaz zatrzymał się dopiero kilkadziesiąt metrów niżej na podmokłej łące nad potokiem — tuż przed uczęszczaną przez turystów ścieżką, prowadzącą z Samotni do domku myśliwskiego. W miejscu oderwania się głazu od grani znajduje się potężnych rozmiarów wyrwa w skalnej ścianie. (PAP)

skór, jakimi my dysponujemy, a więc nutrie, norki i lisy. Tych gatunków było w Leningradzie zaledwie kilkadziesiąt tysięcy, a na przykład karakulów — prawie milion! ZSRR dysponuje przede wszystkim skórami zwierząt łownych z wyjątkiem soboli i karakulów. Przygotowaniem tej wielkiej imprezy musi się zająć przede wszystkim Związek Hodowców Zwierząt Futerkowych, albowiem od jego pracy i jakości skór, zależą przyszłość i powodzenie naszej aukcji.

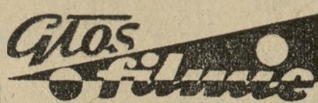
— Chyba od rana do wieczora nie zajmował się Pan futrami? Może coś zechce Pan powiedzieć o swoich osobistych wrażeniach?

— Najpiękniejszy dzień spędziłem w słynnym leningradzkim Ermitażu. Nie umiem tego opisać, ale wrażenie pozostało nie przemijające. To trzeba przeżyć. Mimo że oglądałem najsłynniejsze galerie Londynu, Paryża, Rzymu. Wiednia, czegoś podobnego się nie spodziewałem.

Z Moskwy do Leningradu i z Leningradu do Moskwy leciałem samolotem Tu-104 wśród 100 innych pasażerów. Czas przelotu 55 minut na wysokości 8 tysięcy metrów; trasa — 850 kilometrów. Za przejazd w jedną stronę zapłaciłem 130 rubli. Natomiast takśówka z lotniska we Wnukowie pod Moskwą, do budowanej obecnie wystawy polskiej w moskiewskim Parku Gorkiego (jechałem pół godziny) kosztowała mnie 47 rubli. Oglądałem w Moskwie wszystkie wystawy, a więc wielką moskiewską wystawę postępu gospodarczego oraz piękną architektonicznie lecz przeciętną — o czym my mieszkańcy Poznania przekonaliśmy się na MTP — pod względem treści wystawę amerykańską. Ekspozycja amerykańska nigdy się nie wybiła na naszych targach, i taka też pozostała w Moskwie. Widziałem też świetną wystawę czesnośluszką, poświęconą sztuce i kryształom. Całość podana jest na kanwie bajki. We wrześniu otwarta zostanie polska wystawa przemysłowa. W odróżnieniu od amerykańskiej znajduje się ona w skromnych, starych pomieszczeniach Parku Gorkiego. Na pewno jednak będzie ciekawsza...

Rozmawiał:

Marian Flejsierowicz



25-letni Horst Buchholz — popularny i u nas „Hochstapler Felix Krull” wybiera się na osiem miesięcy do Ameryki. Przed tym ufarbował sobie włosy na czarno, ponieważ gdzieś tam przedzierały się jasne kosmyki. Czyżby ciemnowłosy amant nie mieckiego filmu był farbowanym blondynem?

Na zdjęciu — Elke Sommer, młoda gwiazdka Ufy, która będzie partnerką Buchholza w filmie Georga Tresslera „Statek śmierci”.

(R)

O Anicie Ekberg krążą następujące wieści. Ma ona poślubić: a) aktora włoskiego Franco Silva, b) aktora i piosenkarza Waltera Chiari, c) swego niedawnego rozwiedzonego męża Anthony Stella. Ten ostatni czeka cierpliwie na swą niewierną żonę, u jej rodziców w Szwecji, podczas gdy między obydwojema włoskimi kandy-

datami gra jest na razie nierozstrzygnięta. Kto w tym biegu zwycięży, okaże czas.

✱

Gloria Vanderbilt, początkująca aktorka, milionerka i rozwiedziona żona słynnego dyrygenta Leopolda Stokowskiego zbudowała sobie w weekendowym domku w Miami cztery baseny pływackie: po jednym z ciepłą i zimną wodą i po jednym z ciepłą i zimną wodą morską.

✱

Dwaj aktorzy amerykańscy z Hollywood: Cliff Robertson i Cameron Mitchell kręcili nad Adriatykiem film o piratach pod reżyserią Horsta Hächlera. Partnerką ich była żona reżysera — Maria Schell. (może nie wszystkim wiadomo, że Horst i Maria poznali się podczas wspólnego kręcenia filmu „Ostatni most”).

Współpraca Amerykanów z niemieckim kierownictwem układała się jak najgorzej. Robertson z powodu załamania nerwowego spędził 16 dni w szpitalu, a Mitchell odmówił dalszej współpracy, twierdząc, że nie jest przyzwyczajony do takiej atmosfery podczas kręcenia filmu. Hächler, który w Triestu zapowiadał, że nie wróci jeśli mu producenci nie wypłacą całej gaży.

✱

W ramach współpracy francusko-jugosłowiańskiej Gino Loliobryda za gra w dwóch filmach. Jeden, to „Madame Sans Gêne” a drugi „Austerlitz” (na pamiątkę słynnej bitwy w r. 1805). W filmie tym osnutym na tle zdarzeń okresu napoleońskiego w rolach męskich wystąpią: Gerard Philipe i Garry Grant. Cały film nakręcony będzie w plenerach Jugosławii. (R)

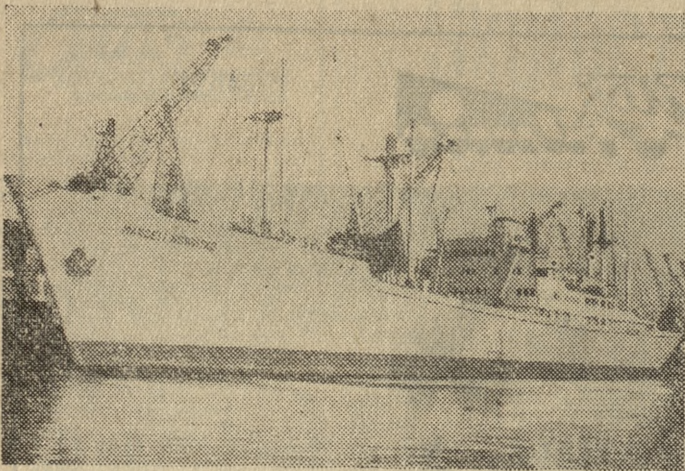
✱

Artydzielo Eisensteina „Pancernik Potiomkin”, które podczas Światowej Wystawy w Brukseli ogłoszono najlepszym filmem wszystkich czasów, uтворяło sobie teraz dopiero drogę na ekrany kin zachodnio-niemieckich i austriackich bijąc niebywałe rekordy kasowe. Największe zainteresowanie wzbudził we Wiedniu, mimo że wyświetlano go podczas największych upałów — sala kinowa była zawsze pełna. (R)

Nieco lodu dla misiów



BLOKI LODU CHŁODZĄ CIEPLĄ WODĘ W UPALNE
DNI.
Fot. — CAF



Fot. — CAF

Nowe linie żeglugowe

Nasze statki handlowe coraz częściej zawiązują do portów, w których bandera polska była dotychczas rzadkim gościem. W lipcu br. Polska Żegluga Morska otworzyła linię do Islandii. Ze Szczecina wypływa w rejs przez północny Atlantyk statek „Liwiec” (na początek raz w miesiącu). Uruchomiono regularną linię Szczecin — Rotterdam — Antwerpia — Londyn z dwoma odjazdami na tydzień. Połączenie to wprowadzono prze-

de wszystkim ze względu na potrzeby czechosłowackiego tranzytu.

Jeszcze w sierpniu Polskie Linie Oceaniczne otwierają regularne połączenie Gdańsk — porty zachodnio-europejskie — Izrael — porty Morza Czarne go. Do obsługi tej linii zostanie skierowany nowiutki, dopiero co przekazany armatorowi M/S „Oliwa”. Statek ten o tonażu 4800 DWT rozwija szybkość 18 węzłów. Linię Gdańsk — Izrael zasili ponad to siostrzany statek „Oliwa” — M/S „Kopernik”, budowany obecnie w Stoczni Szczecińskiej. Do uruchomienia tej linii skłoniły PLO możliwości przewozu ładunków z portów Bułgarii i Rumunii do zachodniej Europy, z Izraela do Hiszpanii, oraz potrzeba bezpośredniego przewozu owoców cytrusowych i innych artykułów do Polski.

Uruchomione w styczniu tego roku regularne połączenie z portami Afryki zachodniej przynosi już korzystne efekty. Kursujące na tej trasie statki o tonażu 3200 DWT każą — „Katowice” i „Tczew” — zabierają do Afryki polską i czechosłowacką drobnicę, polski cement, ładunki NRD i Węgier. W drodze powrotnej statki przywożą drzewo egzotyczne, orzeszki ziemne, rudę i szereg innych towarów. Półroczny okres eksploatacji linii wykazał jej celowość, z tym jednak, że ze względu na ładunki obsługiwać ją powinny drobnicowce, a nie trampy. Dopiero jednak w latach 1961 — 65 będziemy mogli sobie pozwolić na skierowanie do Afryki zachodniej statków typu „Lewant” po 4350 DWT.

Coraz realniej myśli się też w Polskich Liniach Oceanicznych o połączeniu portów Polski z portami Australii.

TARGI KRAJOWE

Co pokaże „Społem”?

W rozpoczynających się 6 września br. Jesiennych Targach Krajowych w Poznaniu weźmie udział m. in. 58 spółdzielni spożywców i pracy „Społem”, 7 zakładów wytwórczych oraz 4 zakłady produkcji i usług technicznych, zrzeszonych w związku „Społem”.

Poszczególne zakłady zaprezentują cukierki, przeważnie w nowych opakowaniach z polietylenu, pasty do obuwia i podióg, oraz 9 nowych gatunków mydeł toaletowych. Luksusowe budynie czekoladowe, ze skórką pomarańczową, bakaliami i pomarańczami, proszki do pieczenia, marmelat, grzybowe i przetwory owocowo-warzywne.

Zwiedzający Targi będą mogli skorzystać z usług najnowocześniejszego baru samoobsługowego na 100 miejsc, który w pawilonie „Społem” poprowadzi znów poznańska PSS.

W specjalnym stoisku społeczno-samorządowym będzie można zobaczyć fragment ośrodka pomocy gospodarczej dla kobiet, pralni samoobsługowej itp. Na targach zobaczyć będzie można także wiele nowych urządzeń dla sklepów samoobsługowych i selekcyjnych, produkowanych przez własne zakłady „Społem” (API)

MIESZANKA prasowa

Jeden z bogatych chłopów na Morawach zamurował swą córkę w komórecę, aby uniemożliwić jej wyjście za mąż za robotnika. Siedziała w tym przy-musowym więzieniu nie wiadomo jak długo, gdyby nie strażacy, którzy przybyli gasić w tym domu pożar.

Gejzery w Tbilisi (ZSRR) wyrzucają w ciągu doby na powierzchnię około 5,5 miliona litrów gorącej wody, o temperaturze od 39 do 47 stopni.

Wojewódzki Zarząd Przedsiębiorstw Budownictwa Terenowego w Rzeszowie zorganizował dla rolników wy-pozyczenie sprzętu budowlanego. Można w niej wypozyczyć formy do wyrobu prefabrykatów, betoniarki, stoły wibracyjne, dachowczarki itp.

W pobliżu starożytnego miasta Kaszgar na pustyni Gobi uruchomiono nową elektrownię wodną. Jest to już trzecia elektrownia, wybudowana wzdłuż rzeki Kaszgar, która wrzyna się w pustynię. (L)

Wysoka stawka eksportu

Cudzoziemcom wydawałoby się to dziwne: jak to, ludzie w Polsce nie lubią nie szanują, nie cieszą się z eksportu? Przecież miara zdolności sprzedaży różnych towarów za granicę jest jednocześnie miarą prężności i wysokiego poziomu gospodarki narodowej kraju...

A jednak — choć w coraz mniejszym stopniu — tak w Polsce jest. „Co to, za dużo mamy jaj, żeby je wywozić za granicę?” Albo: „Tyle fabryk pracuje jeszcze na starych gratach, a my dobre maszyny eksportujemy!” Lub też tradycyjnie: „Ileż to rązy w składach opałowych węgla zimą brakuje, a miliony ton idą za granicę...”

Smutne to, że trzeba wciąż przypominać najstarszą bodaj prawdę ekonomiczną: bez rozwoju eksportu, bez szerokiej wymiany zagranicznej, szczególnie w kraju takim jak Polska (bez wielu surowców, bez szeregu specjalistycznych fabryk) — nie ma rozwoju gospodarki. Jest bezspornym faktem, o którym można się coraz częściej przekonać, że każda korzystna transakcja eksportowa daje nam poważną nadwyżkę albo w postaci importu niezbędnych maszyn, surowców czy przedmiotów spożywczych, albo w formie zdobycia dodatkowych dewiz, czy spłacenia jakiejś części naszych zagranicznych zadłużeń.

NA PRZYKŁADZIE MTP

Dlatego to dokonuje się u nas takich wysiłków, aby wzmocnić eksport, aby wkroczyć na nowe zagraniczne rynki zbytu, aby zawrzeć jak najwięcej korzystnych transakcji na sprzedaż polskich wy-

robów — nawet jeśli to czasowo spowoduje pewne trudności na rynku wewnętrznym.

Czy możemy żywić nadzieję, że te wysiłki powiedzą się? Wydaje się, że jak najbardziej. Przekonują o tym dobitnie tegoroczne Międzynarodowe Targi Poznańskie, które przyniosły nam piękne wyniki: szereg opłacalnych, ciekawych transakcji eksportowych, zarówno do krajów socjalistycznych, jak i kapitalistycznych. Zresztą nie tylko o te konkretne, zawarte na Targach umowy chodzi. Nie mniejsze znaczenie (a może i większe) mają pewne rzeczowe rozmowy i nawiązane kontakty, które — zakrojone na dość daleką metę i na dużą skalę — będą dopiero finalizowane. Targi spełniały przecież m. in. i tę zasadniczą rolę, że umożliwiały kontrahentom lepsze zapoznanie się z sobą, zorientowanie się we wzajemnych możliwościach i życzeniach, tudzież warunkach.

Jest dla nas cennym zjawiskiem przede wszystkim to, że poza tradycyjnymi niejako transakcjami na sprzedaż polskich artykułów rolno-spożywczych, szeregu maszyn, które są już dobrze znane za granicą i wieloma innymi wyrobami — dużym zainteresowaniem cieszyły się na MTP polskie kompletne urządzenia fabryczne, kompletne obiekty przemysłowe.

Za duży sukces należy np. uznać sprzedaż do NRD przez naszą centralę handlu zagranicznego „Cekop” — dwóch kompletnie wyposażonych fabryk do produkcji betonu komórkowego. Niepoślednie znaczenie mają także inne nasze transakcje: przyjęcie (w zasadzie) przez Ghanę i Irak naszych ofert, dotyczących wyeksportowania do tych krajów zakładów telewizorów i radioodbiorników, które będą w pierwszym okresie także montowane z polskich części; zajęcie przez Polskę pierwszego miejsca w przetargu na budowę mostu w Urugwaju i zbiorników nafty w Argentynie; nawiązanie konkretnych rozmów w sprawie zbudowania przez nas nowoczesnej stoczni w Brazylii itp.

NIE TYLKO „MOCNE” WYROBY

Targi przekonały naszych handlowców i producentów, że w eksporcie możemy liczyć nie tylko na „mocne” już na rynkach zagranicznych polskie wyroby, lecz również na nowe, dotychczas sprzedawane w minimalnych ilościach, bądź też w ogóle nie sprzedawane. Tak więc dużym zainteresowaniem i uznaniem cieszyły się nasze maszyny papiernicze,

włókiennicze, urządzenia energetyczne, hutnicze i odlewnicze, aparatura różnego rodzaju i — co jest na pewno zaskakujące — sprzęt precyzyjny.

Możemy się spodziewać w najbliższych miesiącach korzystnych transakcji w tych dziedzinach.

„NASTAWIĆ” PRZEMYSŁ

Same jednak transakcje handlowe — to jeszcze nie wszystko. Po to, żeby eksport polskich artykułów przemysłowych, zwłaszcza tych nowych, wypłynął naprawdę na szerokie wody, aby stał się masowym polskim eksportem — trzeba na to nastawić odpowiednio przemysł. Przez sformułowanie „nastawić” rozumiemy głównie dwa elementy.

PIERWSZY — to zmiany organizacyjno-techniczne w szeregu zakładów, zabezpieczające równą, nieprzerwaną produkcję wyrobów eksportowych pod kątem zaopatrzenia w materiały i surowce — nienaganej jakości oraz modernizacji — tam gdzie trzeba — parku maszynowego, a nawet sprządzenia (jeśli jest to uzasadnione przyszłymi efektami eksportowymi) pewnych części urządzeń przemysłowych, których u nas brak.

DRUGI — to zagadnienie bodźców ekonomicznych, działających na korzyść produkcji eksportowej; zagadnienie, które, niestety, od wielu już lat nie może doczekać się rozstrzygnięcia. Przyjmowanie za mówień zagranicznych musi wreszcie stać się dla fabryk ich najważniejszym celem, musi się bezspornie bardziej opłacać, niż produkcja na potrzeby krajowe. Wówczas bowiem, mając do dyspozycji wielu amatorów realizacji danego kontraktu (a nie, jak dziś, gdy nakłania się do tego z trudem jakąś fabrykę), będzie można ulokować zamówienie w zakładzie, dającym gwarancję jego najlepszego jakościowego i terminowego wykonania.

Sądymy, że problem ten dozna ostatecznie do bezwzględnej rozwiązania.

T. Tarawski

Z Drezna

Nowości: „Exa II”

„Exa II” to nazwa najnowszej kamery, produkcji drezdeńskich zakładów „Ithagee”. Dzięki współpracy personelu technicznego fabryki z brygadami robotniczymi, udało się w oparciu o aparat (znany u nas) „Exa” wyprodukować kamerę nowego typu. Jako zasadniczy szczegół „Exy II”, różniący ją od aparatu-pierwowzoru należy wymienić wbudowany przyrząd. Trzeba także wspomnieć o udoskonalonym spuszczu migawki, która przy czasach od 1/2 do 1/250 sekundy pracuje niezwykle spokojnie. Ponadto zaletą mi nowej kamery lustrzankowo-refleksyjnej są urządzenie synchronizujące lampę błyskową i bardzo praktyczny, szybko działający naciąg do filmów, równocześnie naciągający sprężynę migawki. (pio)

Książki nadesłane

W serii „Biblioteczka Przyrodnicza” Państwowego Wydawnictwa Naukowego ukazała się książka popularna — naukowa Andrzeja Rapelskiego pt. „Ssaki morskie” (str. 169, ilustr. 12). Mamy w niej opis życia i budowy wielu rybów, fok, słoń, lwów morskich czy syren oraz wiadomości z gospodarki bogactwami naturalnymi mórz.

Racjonalna hodowla pszczoły jest treścią praktycznego podręcznika Leonarda Webersa pt. „Pszczół i ich produkty” (str. 334, ilustr. 12).

„Szata roślinna Polski” (t. I/II, str. 586, 333, opr., ilustr., mapy 120). Jest pracą zbiorową najwybitniejszych uczonych botaników pod red. prof. Szafera. Pięknie wydana książka jest pomocą w pracy rolnika, ogrodnika i zainteresowanego naukowca i wszystkich miłośników przyrody.

Cenny wybór tekstów krytycznych, recenzji, artykułów polemicznych z lat 1800—1830, zawiera I tom „Polskiej Krytyki literackiej” (str. 467, opr., cena 12 zł). W tomie tym są prace Mickiewicza, Lelewela, Niemcewicza, Brodzińskiego, Śniadeckiego, Elsnera, Mochnackiego. Całość obejmuje 4 tomy aż do roku 1918.

Oprac. W. K.

Chwila odpoczynku



Fot. — K. Przychodźki

Rewelacyjna metoda uczonego ZSRR

Wczesne rozpoznawanie raka

Przed paroma dniami prasa podała krótką informację o nowej metodzie wczesnego wykrywania raka, którą opracowuje obecnie naukowiec radziecki, dr Obielnicki, z Akademii Nauk Medycznych ZSRR.

Metodzie dr. Obielnickiego poświęcił obecnie duży artykuł „Literaturna Gazeta”, naświetlając zarówno rolę w nalazku jak i rolę, na jakim on powstał. Autor artykułu za czał od zacytowania słów jednego z wybitnych onkologów radzieckich, który m. in. powiedział:

— Jestem przekonany, że nauka wczesniej czy później rozwiąże zagadkę chorób oznaczanych obecnie wspólną nazwą „raka”. Ale dla dobra chorych, uczeni powinni szybciej wynaleźć metodę wczesnego rozpoznawania nowotworów złośliwych. Wykryć je w porę — to podwoić szanse na wyzdrowienie...

...Jak dotychczas, wynaleziono już około setki metod wczesnego rozpoznawania raka, żadna jednak nie zdała egzaminu podczas prób laboratoryjnych.

W 1889 r. lekarz amerykański Parc pisał: „Jeśli śmiertelność z powodu raka

będzie się zwiększała w dotychczasowym tempie, to w 1909 r. w stanie New York umrze więcej ludzi na raka, niż na gruźlicę, ospę i tyfus brzuszy razem...” Medycyna XIX wieku zajmowała się jednak przede wszystkim chorobami zakaźnymi — rak wy-dawał się wówczas czymś rzadkim, niemal egzotycznym. Dr Parc jednak nie mylił się; w 1928 r. w New Yorku na nowotwory złośliwe zmarło o 25 proc. więcej osób niż na gruźlicę. Na całym świecie w owym roku zmarło na raka 1,5 miliona osób.

Statystyki ostrzegają nadal: na całym świecie rak zwiększa tempo, jak gdyby „młodziwiec”, gdyż coraz częściej atakuje ludzi młodych.

W jednym z laboratoriów Akademii Nauk Medycznych ZSRR, dr J. P. Obielnicki miał sprawdzić skuteczność różnych metod wczesnego rozpoznawania raka. W tym celu musiał przeprowadzić tysiące

skomplikowanych doświadczeń. Po dwu latach prób doniósł swoim władzom naukowym, że... ani jedna z metod właściwie do niczego nie doprowadza. Było to w roku 1949. Wówczas to dr Obielnicki przystąpił do opracowania metody własnej.

Już od dawna naukowcy stwierdzili, że wczesnych oznak raka należy szukać we krwi chorego. Wiedzieli, że niektóre frakcje białkowe syciej krzepną u chorych na raka, niż u ludzi zdrowych. Ale od tych spostrzeżeń do diagnostycznej metody było jeszcze daleko... Dr Obielnicki miał do rozwiązania szereg problemów: co wybrać do doświadczeń: krew — surowicę — plazmę? Przy jakiej temperaturze zaczniesz krzepnąć białko? Jak długo należy podgrzewać krew, aby wywołać proces krzepnięcia? Przeprowadzał więc doświadczenia z krwią chorych i zdrowych królików — na setkach zwierzątek, z tysiącami próbek z krwią...

I oto badacz zauważył, że skoro tylko opuszczał próbkę z plazmą na 10 sek. we wrzątek — plazma mętniała w ten sam sposób, jaki lekarzowi wskazuje stopień rozwoju raka. Mętniejsza plazma pobrana była od zwierząt o za- starzałym procesie schorzenia — mniejsze znaczenie wykazywało, że choroba dopiero się zaczynała...

Warunki, w jakich powstawała metoda Obielnickiego, nie były łatwe: w trakcie doświadczeń zamknięto laboratorium, a badacza przeniesiono na stanowisko lekarza szpitalnego. Wprawdzie otrzymał tam pomieszczenie dla swoich eksperymentów, nie miał jednak sił pomocniczych i był przeciżony dodatkowymi zajęciami w szpitalnym laboratorium, co oczywiście przedłużyło okres doświadczeń. Przewadził je jednak dalej. Chciał ustalić, jakie procesy wewnętrzne oznaczają słabo rozpoznawalne zmętnienie w próbce. Na stole lekarza zjawiały



Jak już donosiliśmy w sobotnim wydaniu „Głosu”, **PRA-PREMIERA** nowego polskiego filmu pt. „POCIĄG” odbędzie się 6 września w Ostrowie.

Oto garść szczegółów o tym filmie. Scenariusz napisali Jerzy Lutowski i reżyser Jerzy Kawalerowicz. Muzykę skomponował Andrzej Trzaskowski (gra zespół wybitnych instrumentalistów jazzowych, śpiewa Wanda Warska). Główne role grają: Lucyna Winnicka, Teresa Szmigielówna, Zbigniew Cybulski, Leon Niemczyk, Ignacy Machowski, Zygmunt Zintel, Roland Głowacki. Produkcja — Zespół Autorów Filmowych KADR, 1959.

Oj, te remonty

Niedawno w fotoreportażu pt. „Dom pełen deszczu” przedstawiliśmy smutną historię mieszkańców domu przy ul. Grobla 27. W tej sytuacji — brzmiał końcowy akord — stoicki spokój wykazuje Prezydium DRN Stare Miasto oraz MPR-B. Uderz w stół a nożyce się odezwą — mówi stare przysłowie. I rzeczywiście odezwali się. Kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej DRN — mgr Masalski przedstawił nam w sposób wyczerpujący remontowe kłopoty ojców dzielnicy.

Do 31 grudnia ub. roku Wydział otrzymał 400 wniosków o kapitalny remont budynków mieszkalnych. Chcąc wszystkich zadowolić, trzeba by wyasygnować na prace remontowe 120 mln. zł. Wydział posiadał natomiast 7,2 mln. zł. Komisja pod przewodnictwem niezwykle aktywnego inż. Dubickiego rozpatrzyła więc wszystkie wnioski i — stosując tzw. hierarchię potrzeb — umieściła w planie remontów na rok 1959 — 106 budynków. Z powodu dużej ilości obiektów i skąpych funduszy porzucono dotychczas stosowany system remontów kapital-

nych zastępując je zabezpieczającymi.

Stąd też większość robót — to prace dekararskie i stąd też nowe trudności. Oto MPR-B nr 1 przyjęło do remontu zaledwie 53 budynków, tłumacząc się nie tylko brakiem ludzi, ale również odmiennym „profilem” pracy (remonty ogólne, a nie roboty dekararskie). Na domiar złego nie było blachy. Dopiero po długich staraniach Huta Będzin zgłosiła się wyprodukować dla DRN-u 10 ton blachy w ramach produkcji dodatkowej. Mimo tego nadal były kłopoty ze znalezieniem wykonawców remontów pozostałych 50 budynków. Ogłoszono przetarg. Nikt się nie zgłosił!

Ostatecznie po wielu „cierpieniach” znaleźli się wykonawcy. Niewątpliwie najlepiej spośród nich spisyje się MPR-B, które zakończyło już remont 37 budynków. Dobrze pracuje również Spółdzielnia im. „22 Lipca”. Nie nadzwyczajnie — Rzemieślnicza Spółdzielnia „Budowa”, a już całkiem źle Spółdzielnia „Grunwald”. Spośród przyjętych budynków — 24 „rozgrzebała”. Tempo prac ślimacze. Na dodatek 8 budynków jest nie tkniętych (ręką wykonawcy).

Tyle informacji z Wydziału Gospodarki Komunalnej DRN. Trudno tu przejść do porządku dziennego nad stanowiskiem MPR-B, które przyjęło do remontu tylko część budynków. Przedsiębiorstwo to podległe Prezydium RN m. Poznania, powstało — jak sama nazwa wskazuje — głównie w celu wykonywania prac remontowych. Obecnie od tego częściowo się uchyla. Skądinąd natomiast wiadomo, że wykonuje szereg innych prac.

100-osobowa delegacja na kongres ZBoWiD

31 bm. o godz. 10 wyjedzie z Poznania 100-osobowa delegacja na II Ogólnokrajowy Kongres ZBoWiD w Warszawie. Przed wyjazdem delegacji zbiorą się w sali reprezentacyjnej Garnizonowego Klubu Oficerskiego przy ul. Niezłomnych 1. Po krótkiej naradzie organizacyjnej nastąpi złożenie kwiatów przy tablicy pamiątkowej na Domu Żołnierza oraz przemówienia przedstawicieli Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, wojska i młodzieży.

W czasie podróży do Warszawy delegacja zatrzyma się w Kostrzynie, Wrześni, Słupcy, Koninie i Kole.

(an)

Niezależnie od tego wydaje się, że nakazem chwili jest organizacja dzielnicowych przedsiębiorstw remontowych.

12 września w Ravensbrück

Przed kilku miesiącami zorganizowano w Warszawie w lokalach ZBoWiD wystawę pamiątek z Ravensbrück. Ekspozycja z tej wystawy powędrowała do Międzynarodowego Muzeum Pamiątek Obozowych, które jako część składowa monumentalnego pomnika powstającego na terenie b. obozu koncentracyjnego dla kobiet — otwarte zostanie 12 września br.

Uroczystości odsłonięcia pomnika zgromadzą na terenie b. obozu koncentracyjnego w Ravensbrück delegację z wszystkich krajów Europy. Wezmą w nich udział głównie b. więźniarki polityczne obozu z Ravensbrück.

Wydziały architektury przy DRN-ach

Prezydium RN m. Poznania podjęło uchwałę w sprawie utworzenia z dniem 1 września br. referatów nadzoru budowlanego przy prezydiach DRN.

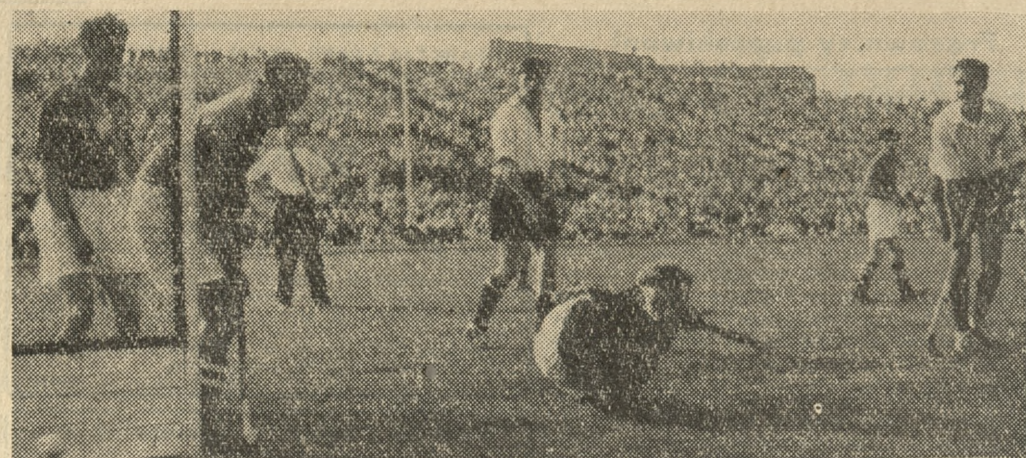
W związku z tym, zawiadamia się, że w sprawach, dotyczących nadzoru budowlanego nad budownictwem nowym i budynkami istniejącymi (wytyczenie linii zabudowy, odbiór budynków, zezwolenia na użytkowanie, przydziały materiałów, wnioski o przebudowę, reklamy, szyldy, wywieszki itp.), należy zgłaszać się do referatów nadzoru budowlanego właściwej DRN.

Odwolania w tych sprawach załatwiane będą przez Wydział Architektury i Nadzoru Budowlanego Prezydium RN. Natomiast sprawy przeznaczenia gruntów i zatwierdzenia projektów pozostają nadal w Wydziale Architektury i Nadzoru Budowlanego Prezydium RN m. Poznania. (na)

1.); PANCERNIAK — g. 17.30 i 20 „Huzarzy” (franc., 16 l.); PIAST — nieczynne; RIALTO — g. 10.30, 13.30, 18 i 20.15 „Akt oskarżenia” (ameryk., 18 lat); RUSALKI (Szwarcz) — nieczynne; SCALA — g. od 16—20 „Dziewczyna z gitarą” (radz., 10 l.); TĘCZA — g. od 16—20 „Winchester 73” (USA, 12 l.); WARTA — g. od 12—14 „Eskapada” (ang., 12 l.), godz. od 16—20 „Agnieszka wśród gangsterów” (franc., 18 l.); WCZASO-WICZ (Puszczykowo) — nieczynne; WOJSKOWE — g. 17.30 i 20 „Winda na szafot” (franc., 13 l.); ZNIEZ (Zablikowo) — g. 19.30 „Bez bólu” (franc., 18 l.); FOTOPLASTIKON — godz. od 9—21 „Noc nad lazurowym brzegiem Morza Śródziemnego”;

Radio

gra zespół Jerzego Wasiłaka; 16.35 — „Jak zginął sztab Armii Ludowej” — pog.; 16.45 — z cyklu: „Pisarz i książka”; 17.15 — „Tysiące szkół na Tysiąclecie”; 17.55 — szkółka ubezpieczeń PZU; 18.05 — reportaż; 18.28 — koncert życzeń; 19.05 — z cyklu: „Sylwetki kompozytorów” — Michał Świerczyński; 20.26 — sport; 20.30 — Tadeusz Sygietyński: „Trzy tańce polskie”; 20.40 — „Ze wsi i o wsi”; 20.55 — „Pięć minut o wychowaniu”; 21 — „15 lat teatru w Polsce”; 22.30 — muzyka taneczna;



O meczu Polska-Anglia mówi ambasador W. Brytanii p. Eric Berthoud

W bramy Stadionu im. „22 Lipca” wkroczyłem wspólnie z kierownictwem ekipy angielskich hokeistów, wśród której znajdował się ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce p. Eric Berthoud.

W toku krótkiej rozmowy (p. Berthoud mówi biegle po niemiecku) mój uprzejmy rozmówca wyrażał się pochlebnie o sprawnej organizacji i pięknie przygotowanym boisku.

Pan ambasador Berthoud — swego czasu zamiłowany hokeista — udał się z oficjeli na płytę boiska, gdzie powitał swych ziemków i naszych reprezentantów.

— Jak się czujecie — zwrócił się do kapitana polskiego zespołu — Ryszarda Marca?

— Dobrze!

— Gdyby zaszła konieczność zastąpienia któregoś z zawodników, jestem gotów wejść jako rezerwowy — dodał żartobliwie.

P. Berthoud, którego główną zasługą jest nawiązanie kontaktów z hokeistami angielskimi i doprowadzenie do

skutku oficjalnego meczu, zapytany co sądzi o zawodach — powiedział:

„Zadowolony jestem z gry obu zespołów. Był to ciekawy mecz dwóch fair grających drużyn. Ja — ambasador Wielkiej Brytanii bardzo dziękuję za serdeczne przyjęcie moich ziemków i za wręceną mi pamiątkową plakietę PZHT. I

T. PACZ.

Pod znakiem detronizacji mistrzów

W czasie trzydniowych mistrzostw lekkoatletycznych Polski, ustanowiono dużo rekordów życiowych, trzy rekordy krajowe (Józwiakowska w skoku wzwyż — 166 cm, Kropidłowski w skoku w dal — 7,82 m i Ksieniewicz w 10-boju — 6,494 pkt.) oraz aż 14 rekordów mistrzostw Polski.

W 24 konkurencjach zeszlóroczni mistrzowie ustąpić musieli pierwszeństwa innym zawodnikom.

POZNANIACY BEZ TYTUŁÓW MISTRZOWSKICH

Dla nas najbardziej interesujące są wyniki lekkoatletów poznańskich. Niestety, w tym roku nie zdobyliśmy ani jednego tytułu mistrzowskiego. Ani Orywał w biegu na 1500 m, ani też Russek w maratonie nie powtórzyli zeszłorocznych sukcesów. Lekkoatleci nasi wracają z Gdańska z dwoma tytułami wicemistrzów skimi (Begier w rzucie dyskiem i Orywał w biegu na 1500 m). Przyjemne niespodzianki sprawili: nierówny ostatnio Jarzembowski (trzęci miejsce w sprintach — 100 i 200 m) oraz Śnieżyński, który zdobył trzecie miejsce w rzucie dyskiem. W pierwszych szóstkach zawodników sklasyfikowani zostali Pilańczyński (piąty na 400 m) i Mierzejewski (piąty na 5 km). W dwóch tzw. finałach „B”, w których startowali zawodnicy zaliczeni przez PZLA do drugiego rzutu Ludka na 400 m (49.2) i Jerzy w biegu na 800 m (1.53,3) zajęli pierwsze miejsca.

NASZE AMBICJE

To jest zasadniczo wszystko, co na mistrzostwach krajowych w roku przedolimpijskim osiągnęła lekkoatletyka poznańska. Lata, w których

Pod bramką Polski lotny atak Anglików stwarzał wiele groźnych sytuacji, ale Wojdyłak (na zdjęciu — leży) bronił z wielką brawurą. W tym wypadku piłka minęła cel zaledwie o centymetry.

Fot. — St. Wiktor

Finaliści mistrzostw juniorów

W finale mistrzostw Polski w piłce nożnej juniorów grać będą Cracovia, która pokonała Polonię W-wa 3:0 i Arka Gdynia. (r)

Ludzie chcą spać!

Dziwienność własnoręcznych podpisów stoi na straży słów, zawartych w liście, który niedawno nadszedł do redakcji. Dziwienność rozpaczliwych wykrzykników wielkim głosem wołających o pomoc. Ale ich głos, choć wielki, zda się zaledwie cichutkim szmerem, płynącym od strony nieszczęśliwych posesji przy ul. Armii Czerwonej 41 i 43.

Żadne chyba ucho, osób powołanych do czuwania nad prawem do snu obywateli naszego miasta, nie słyszało tego, co się w owych posesjach rozlega. A co się rozlega? Przysłuchaj się listu: „Okropne ryki i warczenia maszyn, wentylatorów, trzaskanie wiader i łoskot wózków do przewożenia mięsa, warkot samochodów kursujących od 2 do 3 godziny nad ranem, a do tego gwizdy i nawoływania robotników...”

Panowie z Zakładu Mięsnego przy Armii Czerwonej 41 i 43 odpowiedzialni za owe ryki i gwizdy — każdy z nas wie dobrze, że i wy po pracy lubicie usiąść spokojnie przy radiu i poczytać w ciszy gazetkę, albo też uciąć sobie drzemkę. Wiemy dobrze, że i wy inacie dzieci, że cieszyć się ich spokojnym snem. Wiemy dobrze, że i wy nie śpicie w nocy snem kamieniem, którego żaden hałas nie może przerwać.

Nie apelujemy do Was o szepkanie czy chodzenie na palcach. Sądymy jednak, że mając na poparcie dziesiątki głosów doprowadzonych do rozpaczliwych oświadczeń mieszkańców, a także własne wyrozumiałe serca — możecie domagać się od władz miejskich przeniesienia zakładu na inny teren. (Wan)

P.S. Władzom miejskim przy okazji przypominać, iż nie pierwsza to już skarga mieszkańców na nocne hałasy zakładow pracy, umieszczonych zbyt blisko mieszkań. A przecież prawo do snu mamy wszyscy ustawowo zagwarantowane.

Sierpień	Imieniny
25	Ludwika, Grzegorza
wtorek	Stońca: wsch.: g. 5.33 zach.: g. 19.24

Teatry

OPERETKA — godz. 19 „Zemsta Nietoperza”; pozostałe — nieczynne;

Kina

APOLLO — g. 10, 12.30, 15.45, 18 i 20.15 „Letni sen” (szwedzki, 16 l.); BAŁTYK — g. 15.30, 18 i 20.30 „Ludzie i wilki” (franc., 18 lat); CZERNASTKA — g. 11, 14, 16, 18 i 20 „Wawóz grozy” (rum., 12 l.); DOM KULTURY MO — g. 15, 17.30 i 20 „Zemsta z grobu” (francusko-włoski, 18 l.); GWIAZDA — g. 15.30, 18 i 20.15 „Pożegnanie z diabłem” (polski, 14 l.); HUTNIK — nieczynne; MALTA — od godz. 16—20 „Winchester 73” (amer., 12 l.); MINIATURA — g. 15.45, 18 i 20.15 „Krawiec i książka” (czeski, 10 l.); MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Niepotrzebny” (franc., 13 l.); OSIEDLE — godz. 18 i 20 „Wieczór kuglarzy” (szwedzki, 18

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 13.55, 16, 18, 20 i 23;

PROGRAM II

15.30 — dla dzieci „Ania z Zielonego Wzgórza”; 16 — Złote orkiestry i soliści w muzyce rozr.; 16.45 — pog. pedag.; 16.50 — na fali melodii; 17.05 — d.c. na fali melodii; 17.35 — felieton akt.; 17.45 — muzyka; 17.55 — aud. dla młodzieży; 18.25 — „O problemach młodzieży”; 18.35 — muzyka i akt.; 19.05 — recenzje książki Jana Reichmana: „Życie polskie w Stambule”; 19.15 — „Książki, które na was czekają”; 19.45 — melodie rozrywk.; 19.55 — Puccini: „Madame Butterfly” — opera; 20.50 — „Tydzień w telewizji” — felieton; 21.27 — sport; 23.08 — muzyka taneczna;

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17.30, 19, 21 i 23.50;

Telewizja

NIE CZYNNA.

Dyżury pełnią:

PAŃSTW. SZPITAL KLIN. IM. PAWŁOWA (chir., interna), ulica Długa 1/2, tel. 40-04; APTKI: Dzierżyńskiego 349, Głogowska 47, Kraszewskiego 12, Dąbrowskiego 76 Al. Marcinkowskiego 11, Główna 53.

Kocerką trzeci w Macon

W niedzielę zakończyły się 49 Wioślarskie Mistrzostwa Europy w konkurencjach panów. W finałach startowały trzy polskie osady. Najlepiej z Polaków spisał się Kocerką, który w jedynekach wywalczył dla Polski brązowy medal. Pozostałe nasze osady: ósemka i czwórka bez sternika zajęły w finałach piąte miejsca. (PAP)

Polonia Bytom mistrzem w pilce wodnej

W Ostrowcu zakończono spotkania I ligi piłki wodnej. Tytuł mistrza Polski zdobyła Polonia Bytom przed Legią Warszawa, KSZO Ostrowiec i Olimpią Poznań. (PAP)

Od przodownika do outsidera

PIŁKA NOŻNA

I LIGA

Cracovia — Legia 1:2
Górniki (Z.) — Polonia (Bydg.) 6:2
ŁKS — Lechia 3:0
Górniki (R.) — Pogoń 1:2
Polonia (Bytom) — Ruch 0:4

1. Górnik (Zabrze)	14	21	39:16
2. Legia	15	21	25:15
3. Polonia (Bytom)	14	18	29:17
4. Ruch	14	16	22:17
5. Łódzki KS	14	16	24:19
6. Gwardia	14	14	21:16
7. Wisła	14	14	21:20
8. Polonia (Bydg.)	14	13	18:23
9. Lechia	14	12	8:12
10. Pogoń	14	10	17:23
11. Cracovia	14	8	16:30
12. Górnik (Radlin)	14	7	7:28

II LIGA

GRUPA PÓŁNOCNA

Warta — Polonia (Warszawa) 0:1
Lech — Pomorzanie 3:2
Śląsk — Olimpia 1:2
Polonia (Gdańsk) — Calisia 0:0
Zawisza — Piast (Nowa Ruda) 7:0
Arconia — Odra 0:2

1. Odra	14	25	31:6
2. Lech	14	22	33:16
3. Olimpia	14	18	23:16
4. Śląsk	14	18	25:18
5. Arconia	14	16	22:20
6. Zawisza	14	13	27:14
7. Polonia (W-wa)	14	13	19:19
8. Polonia (Gdańsk)	14	13	14:17
9. Calisia	14	11	14:18
10. Warta	14	10	9:20
11. Piast (Nowa Ruda)	14	6	12:33
12. Pomorzanie	14	3	14:39

LIGA WOJEWÓDZKA

Lech Ib — Polonia (Poznań) 4:4
Prosna — Zjednoczeni 1:1
Dyskobolia — Warta Ib 1:0
Polonia (Ch.) — Polonia (N. T.) 0:0
Górniki — Kolejarz (Kępno) 0:0
Polonia (Leszno) — Odra 2:1

1. Polonia (Poznań)	18	26	43:23
2. Prosna	18	22	30:22
3. Polonia (Leszno)	18	21	20:17
4. Zjednoczeni	18	20	27:22
5. Kolejarz	18	19	28:28
6. Górnik (Konin)	18	18	23:21
7. Odra	18	17	27:21
8. Polonia (N. T.)	18	16	24:28
9. Warta Ib	18	15	26:23
10. Lech Ib	18	15	16:32
11. Dyskobolia	18	14	21:32
12. Polonia (Ch.)	18	13	17:36